

wewnętrznymi kryteriami i hierarchiami wartości. Trudno nie zgodzić się z poetą, kiedy „podpisuję się pod słowami Ludwika Pasteura: „Przypadek sprzyja tylko umysłom przygotowanym.” Prawdopodobnie jest to człowiek, który coś czyni ze szczególną dosadnością – bez uciekania się do czyjejs pomocy, znający siłę potrzebną do tego, aby być skromnym – inteligencją zaś wychwytywać środki użytecznego poznania „biegle władając wiedzą i wyobraźnią”.

*Jeszcze tylko kilkanaście metrów
i stanę na szczycie
wzrok zmierzę ze ścianami Giewontu
Nie powiem słowa
nie zaburzę snu „Śpiącego Rycerza”
Przylgnę do skały zwierciadła mego wnętrza*

(„Sarnia skała”)

„Przepraszam, że lubię poezję” napisał przed laty Jerzy Kwiatkowski: „Trudno się jednak dziwić krytykowi, jak to się mówi, poetyckiemu, że – na co dzień – woli on pisać o poezji, niż o nie-poezji czy niedo-poezji.”

O poezji Gordzieja – pisuję jak o przymierzu ze światem – o chęci porzucenia wszelkiej surowości, monotonii życia codziennego i schronienia się w świecie pełnym obrazów własnej aktywności...

ANDRZEJ GNAROWSKI

Zbigniew Gordziej, „Piórem po żebrach anatomii”. LIBRA, Związek Literatów Polskich, Poznań 2012.

Smak czekolady w samotności

Z wielką, a właściwie z napiętą uwagą obserwuję już od kilkunastu lat twórczość **Juraty Bogny Serafińskiej**. Zarówno poezję, często satyryczną, kpiącą, jak i prozę – realistyczne powieści o szybkiej akcji.

Odnajduję w tych utworach współczesną Polskę, dzisiejszych Polaków, rzeczywistość znaną mi na co dzień, a przecież odmienną, inną, bardziej drapieżną i śmieszniejszą... autorka bowiem dostrzega – wychwytyjąc momenty i szczegóły, gesty i zachowania, znane nam do tego stopnia, że traktujemy je z obojętnością, nie analizując i nie zastanawiając się nad uczuciami i losami uczestników. A są kobiety przeważnie samotne, często z kompleksami i obsesjami, o złożonych charakterach – dominujących, cierpiętniczych, karykaturalnie skrzywionych, a jednocześnie spragnione miłości i gotowe do wszelkich poświęceń dla swojego mężczyzny. Wachlarz damskich osobowości, zawsze odmiennych i przeobrażających się zaskakuje swą różnorodnością, siłami witalnymi i nieprzewidywalnymi sposobami na życie...

Bogactwo psychologiczne odmalowanych sylwetek, naszkicowanych z precyzyjną maestrią, skupiających na sobie uwagę czytelników i zapadających w pamięć – to najważniejsza chyba cecha tej nowocześnie zapisywanej, pełnej nowatorskich pomysłów, bardzo obrazowej – filmowej prozy.

A mężczyźni? Mężczyźni – bohaterowie opowiadań Juraty Bogny Serafińskiej, ukazani są poprzez pryzmat spojrzeń jej bohaterek, oraz oczywiście samej pisarki, też przecież niewiasty, a jednocześnie obserwarki wyjątkowo pilnej i dokładnej.

Zza kartki papieru wyziera współczesny Polak, niestety nie patriota, nie katolik, nie heroicznie walczący ze złem superman... to zgorzkniały, ograniczony psychicznie pokurcz intelektualny, karierowicz, bawidamek, odsyłający starych rodziców do domów starców, pseudo-biznesmen i pseudo-kochanek, bezczelny typ, oszust i szuler w sensie przeważnie dosłownym.

Odczytywałem te opowiadania po kilka razy, zastanawiając się nad przyczynami swego masochistycznego zadowolenia. A równocześnie dochodząc... w jakim stopniu wykorzystane tu zostały wątki autobiograficzne, zasłyszane, wypowiedziane. Niemal automatycznie, bacznie rozglądamy się wokół, bo przecież – nie miejmy złudzeń, otacza nas identyczna osnowa złożona z naszych pobratymców. Tu człowiek nie brzmi dumnie. Tu człowiek przeraża – trochę jak w Królu UBU, a trochę ze Stanisława Barei. Przeraża też społeczność ze swą schematyczną, pustą, odrażającą obyczajowością, przywiązaniem do myślowych schematów i odrzucaniem wszystkiego co nowe, nieznanego, niezgodnego z przyjętymi zasadami.

Serafińska patrzy wprost w prawdziwą twarz rzeczywistości, starając się jednocześnie o obiektywizm opisów.

Wredne, podłe, chciwe, obłudne zaborcze sylwetki mężczyzn – zgodne również z linią „Wysokich obcasów” poruszyły mnie i ucieszyły. Bo to słuszne i sprawiedliwe wiedzieć, że zostajesz rzeczowo i rzetelnie osądzony. Tym bardziej, że wiesz jaki jesteś i nie masz co do tego najmniejszych złudzeń. Nie identyfikuję się oczywiście z bohaterami tych jakby nie było wielce prawdziwych opowieści, a jednak podczas lektury, nadszły mi momenty olśnienia i po prostu pytałem sam siebie: czyżby to o iksie, igreku, zecie?

Odpowiadałem natychmiast: tak, to właśnie oni, wykorzystujący swą aparycję do twórczenia wokół siebie przeróżnych mitów i robienia kariery dzięki swym partnerkom, wyszukiwanym lub spotykanym przypadkowo. Smutne, lecz prawdziwe i sprawdzalne. Wystarczy się rozejrzeć, są niedaleko.

Chociaż z drugiej strony zbliżają się kobiety, cały poczet począwszy od „Wenus w futrze” Leopolda von Sacher Masocha, a chyba nie kończąc na pani doktor ze szpitala psychiatrycznego (opowiadanie „Obiekt” JBS.) eksperymentującej na pacjentach.

20 opowiadań z tomu „Gorzki smak czekolady” ukazuje nam dojrzałą pisarkę o już ukształtowanym warsztacie, znającą swe rzemiosło i krytycznie oceniającą również siebie. Zbiór składa się z dwóch części: „Gorzki smak czekolady” oraz „Mieszkańcy szarego bloku” i podział ten wydaje się w pełni uzasadniony... czytelnik otwiera książkę i trafia w krąg potrzebnej mu tematyki.

Opowiadanie „Kanapa” ostrożnie niededykowane nikomu, powinni przeczytać nasi politycy. To właśnie ci typowi mężczyźni wysługujący się pracą i działaniami innych, zarozumiali i bufonowaci adeptci życia na cudzy – podatników koszt, którzy przecież cały ten balast podtrzymują. Tworzenie kanapowych partii to zajęcie bardzo opłacalne, a dziś obserwować je możemy chociażby w idealizujących spotach telewizyjnych. Smutne, a znane, tu ukazane w skrótownym groteskowym prześwietleniu.

Wszystkie opowiadania Juraty Bogny Serafińskiej wydają się przemyślane i autentyczne i w zasadzie dotyczą najpowszechniejszego i głęboko uwierającego zjawiska nie tylko naszych czasów – samotności. „Singielka” i „Czas podsumowań” wprowadzają nas w świat tych, którzy są sami, zamknięci w swym mieszkaniu, czy domu, skazani na cienie lub kota, czy Behemota albo na sieć Internetu. A jednak ich samotność to bardzo aktywna walka o siebie, samotność nie poddająca się, nie upokorzona, dumna, a może i zwycięska.

Z wielką radością przeczytałem życiwe słowa o Aleksandrze Świętochowskim, dziś już zapomnianym nie-samotniku przecież, z Gołotczyzny spod Ciechanowa, którego wiedza, mądrość i umiejętność przewidywania bardzo by nam się dziś przydała. To temat na osobny artykuł, bądź polemikę z duchami przeszłości i przyszłości.

Jurata Bogna Serafińska uwodzi nas prawdziwą ekspresyjną wizją świata rzeczywistego, profilem kobiety samotnej, lecz silnej wiedzy o życiu, którego ścieżki zawsze są splatane. Podziwiamy jej literackie umiejętności – groteskę, zabawę, krotoczwile, ironie, żarty, chociaż przez łzy.

Na dodatkową uwagę zasługuje fakt, że opowiadania Serafińskiej zostały wysoko ocenione przez czołowych serbskich krytyków literackich, czego dowodem jest nowa serbska edycja „Gorak ukus czekolade”, wydana dwa lata po edycji polskiej, w serii Biblioteczki miesięcznika Literackiego Bdenje

Andrzej Zaniewski

Jurata Bogna Serafińska, „Gorzki smak czekolady /Gorak ukus cokolade. Tłumaczyła: Olga Lalić-Krowicka. Krośnieńska Ofic. Wyd. Krosno 2010, s. 286.

Jurata Bogna Serafińska „Gorak ukus cokolade” (zbirka priča). Tłumaczyła: Olga Lalić-Krowicka. Biblioteka Bdenje, Knjaževac 2012, s. 132.